



**IDZIE LUTY
OBUJ BUTY**

Wręcz przysłowiowy, bo i śnieżny i mroźny był tegoroczny luty. Wysoka pokrywa śniegu uniemożliwiała nam (nieprzyzwyczajonych i nieprzygotowanych do takich warunków) praktycznie wyjazdy do lasu. A i ci nieliczni, którzy się tam zapuszczali - w pobliże główniejszych dróg - przede wszystkim by dokarmić sarny i dziki, wracali raczej bez wrażeń. Bo zwierzyna zaszyła się gdzieś w bagna i gęstwiny i nawet lisy się pochowały. Czemu trudno się zresztą dziwić, bo to był jeden z najtrudniejszych dla nich miesięcy od kilku lat. Na szczęście w końcu miesiąca ta sroga zima w końcu odpuściła.



Z NASZYCH ŁOWISK



Strzelonego i niepodniesionego byka znalazł tej zimy w łowisku Kunowo Mirek Szparkowski. Trofeum jest okazałe, choć byk był zaledwie kilkuletni. Szkoda, że został strzelony... I **czerwona kartka** dla nieznanego strzelca za niepodniesienie!

Dziki

Na pomoc

Zima dała we znaki leśnej zwierzynie. Dlatego pomoc człowieka jest tak bardzo potrzebna, by dziki czy sarny przetrwały zimę. I doskonale rozumieją to myśliwi ze świdwińskiego koła łowieckiego „Sokół”. Przy domu myśliwskim „Sokołówka” jego gospodarze ustawili korytka i dokarmiają w nich dziki, dbają też, by zawsze pełny pożywienia był pobliski paśnik. – Dokarmiamy 24 dziki. Do paśnika przychodzą też sarny. Niektóre sztuki były tak wychudzone, że gdyby nie nasza pomoc, to wątpię, by przeżyły tę srogą zimę – mówi Irena Gulbas, gospodyni „Sokołówki” mieszącej się w gminie Sławoborze. – Koło łowieckie bez problemu przekazuje nam pieniądze na kupno żywności dla zwierzyny.

PUBLIKACJE

Koszalin

www.gk24.pl Głos Koszaliński wtorek 16 lutego 2010 r.

tał wczoraj nasz Czytelnik z Koszalina.

I są tacy myśliwi, którzy losem leśnej zwierzyny przejęli się, i to bardzo. – Przy „Sokołówce” ustawiliśmy korytka i codziennie dokarmiamy już teraz 24 dziki, trzy watahy. I patrzymy, jak one w oczach dobrzeją. Niektóre to takie chudziny były, jak zaczęły do nas przychodzić. I widzimy, jak wiele dobrego dało im nasze dokarmianie. Uzupełniamy też paśniki, tak więc sarny, które tu dotrą, nie chodzą głodne – mówi Irena Gulbas, gospodyni myśliwskiego domu koła łowieckiego „Sokół” w Międzyrzeczu, której rodzinie wiele zwierząt na pewno zawdzięczać będzie po tej zimie życie. ■



DZIKI

Im dłużej trwała zima, tym częściej pokazywały się przy karmisku. O każdej porze, także w samo południe.



PRZY SOKOŁÓWCE



TRZNADELE

Podczas śnieżnych zim opuszczają pola i przemieszczają się w pobliżu lasów, często odwiedzając też wtedy paśniki.



31/01/2010